

Robert Jarocki, Witold Kieżun **Magdulka i cały świat**

Iskry, Warszawa 2013, s. 600, 59 zł, ISBN 978-83-244-0325-7

Najmniej w tej książce przypadł mi do gustu tytuł: nasuwający całkowicie mylące skojarzenia. W istocie nie chodzi o żadną Magdę, a jeśli już to nie wprost, bo o położony niedaleko Nieświeża i Stołpców folwark należący do rodziny Gieysztorów nazywany Magdulką na cześć jakiejś dziedziczki o tym imieniu. Z Gieysztorami, podobnie jak z Bokunami, Kieżunowie byli spokrewnieni (z kim zresztą nie byli, Melchior Wańkowicz też był ich kuzynem) i interlokutor Roberta Jarockiego, w wieku gimnazjalnym, corocznie spędzał w Magdulce wakacje.

Dzieciństwo na Wileńszczyźnie jawi się, oczywiście, jako Arkadia, katastrofa rodzinna – śmierć najpierw starszego brata, a następnie ojca – wywraca porządek świata urodzonego w 1922 roku przyszłego wybitnego specjalisty w dziedzinie organizacji i zarządzania, profesora nauk ekonomicznych, pracującego na uczelniach polskich, amerykańskich i kanadyjskich. Witold Kieżun z matką przeprowadza się do Warsza-

wy i to tu znajduje swoje miejsce na ziemi, choć długimi latami przebywa również na kontynentach amerykańskim i afrykańskim. A między marcem 1945 a czerwcem 1946 roku poddany został wychowaniu socjalistycznemu w najbardziej ekstremalnej formie i miejscu, mianowicie w Gułagu. Ten bohaterski uczestnik Powstania Warszawskiego (Virtuti Militari!) aresztowany został przez NKWD w Krakowie i wywieziony do Krasnowodska (tego samego, skąd armia generała Andersa odpłynęła z ZSRR do Persji).

W obozie Witold Kieżun zdążył być uznany za zmarłego z wycieńczenia, co nie było dalekie od prawdy (przy wzroście 190 cm ważył 50 kilo), a wiadomość o jego śmierci przedostała się do Polski, wywołując zrozumiałe przerażenie rodziny. W końcu jednak, po rozmaitych interwencjach, powrócił – poprzez obóz w Brześciu – do Polski, tyle że do... kolejnego obozu, w Złotowie w województwie bydgoskim. I stamtąd dopiero po tym, gdy matka przekonała

go, by się ujawnił, wypuszczono go za druty. Armia Krajowa napiętnowała go na całe życie. Nie tylko w kraju, gdzie długo uchodził za wroga ludu. Także za Wielką wodą!

W 1983 roku z Temple University w Filadelfii otrzymał wiadomość, że choć wcześniej ustalono, że uczelnia zatrudni go w nadchodzącym roku akademickim, to jednak z uwagi na brak środków w tym semestrze, będzie to niemożliwe. Naprawdę pewien profesor oświadczył, że Witold Kieżun „przyznał” mu się, iż w czasie wojny był w Armii Krajowej, za co został po wyzwoleniu Polski aresztowany przez Armię Czerwoną i spędził parę lat w obozie. Na uniwersytecie filadelfijskim nikt nie wiedział, co to była Armia Krajowa, ale z pamiętnika Churchilla wyczytano, że Stalin, czyli Uncle Joe, mu powiedział, że polska Armia Krajowa współpracuje z Niemcami, którzy jak widomo wymordowali Żydów. Wystarczyło!

KRZYSZTOF MASŁOŃ

